

**RYSZARD MANTEUFFEL — PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE
1946—1950**

Roczniki Nauk Rolniczych, t. 80, seria D, Warszawa 1958, s. 394

Recenzowana praca jest to pierwsze i właściwie dotychczas jedyne pełne opracowanie ekonomiki gospodarstw państwowych w pierwszych latach ich istnienia.

Praca, jak to podkreśla autor, ma charakter dokumentalny, metodyczny i analityczny. Dokumentalny charakter, do którego autor przywiązuje szczególną wagę, wynika z materiałów źródłowych i sposobu ich opracowania. Za podstawę do napisania pracy posłużyły dane z kilkudziesięciu gospodarstw państwowych, z których materiały były zbierane i analizowane pod kierunkiem autora przez Wydział Ekonomiki Rolnej PINGW, a następnie przez Instytut Ekonomiki Rolnej. Reprezentacje dla poszczególnych lat różnią się liczebnością — od 20 (r. 1946/47) do 65 gospodarstw (r. 1948—1949). Gospodarstwa weszły w skład reprezentacji próbnych na podstawie doboru celowego (podobnie jak i to dzisiaj czyni się w IER), a to zarówno ze względu na ograniczoną ilość gospodarstw, jakie mogą być badane, jak i z uwagi na to, że personel badanego gospodarstwa musi być na odpowiednim poziomie, by zagwarantować prawidłowość zapisów. Jak autor podkreśla, zbadane gospodarstwa są lepsze od średnich, o ile jednak i w jakich elementach, nie pisze.

Nigdzie w całej swej pracy nie wykracza autor poza zbadane przez siebie zbiorowości próbne i nie nawiązuje do ogólnych danych sprawozdawczości gospodarstw państwowych, nie wiadomo więc, jak duże jest odchylenie zbiorowości próbnych do zbiorowości generalnej. Dla metody analizy czy badania współzależności może to nie mieć znaczenia, uniemożliwia jednak merytoryczne porównania wyników tamtych lat z obecnymi.

Praca dotyczy okresu od 1946 do 1950 roku włącznie i podzielona została na dwie części: część pierwsza dotyczy pierwszych trzech lat gospodarczych 1946/47, 1947/48, 1948/49, część zaś druga obejmuje rok kalendarzowy 1950. Podział na części spowodowany był względami formalnymi (różne metody prowadzenia rachunkowości). Dlatego też każda z części składa się z identycznych rozdziałów: (I) Siły wytwórcze, (II) Produkcja, (III) Wyniki działalności gospodarczej (produkcyjnej), które następują po omówieniu zagadnień wstępnych. Jako załącznik do części pierwszej przytoczone są podstawowe dane z 16 gospodarstw, które powtarzały się w reprezentacji każdego roku, zaś w części drugiej dane wszystkich 28 gospodarstw stanowiących reprezentację 1950 r.

W częściach wstępnych omówione zostały metody grupowania materiału i sposoby obliczania niektórych wskaźników. Metody grupowania są różne w obydwu częściach. W części pierwszej gospodarstwa ujmowane są w trzech grupach: A, B i C, przy czym podział na grupy nastąpił według różnych kryteriów — jakości gleby, położenia geograficznego i poziomu intensywności. Taka metoda podziału wydaje się mieć z konieczności bardzo wiele cech subiektywizmu, gdyż przy tak mało ostrych kryteriach właściwie sam autor doбира gospodarstwa do poszczególnych grup. Wątpliwociom takim daje wyraz i autor, dlatego w części drugiej zastosował inne kryterium podziału, a mianowicie wartość syntetycznego wskaźnika efektywności gospodarstw. Obok tych podstawowych metod grupowania ujmuje autor w części pierwszej dane również w układzie regionalnym. W pracy z reguły operuje się średnimi grup, podawane są jednak często wielkości ekstremalne i omawiane w treści.

Jest rzeczą niemożliwą przedstawienie w krótkiej recenzji treści tak wielkiego dzieła (około 40 arkuszy), którego w dodatku znaczną część stanowią tablice, zestawienia statystyczne i wykresy. Ograniczam się więc jedynie do pobieżnego stwierdzenia, o czym autor pisze, a nie co o tym pisze.

Analizę sił wytwórczych rozpoczyna autor od omówienia siły roboczej, a mianowicie ilości pracy (= ilości siły roboczej) i kosztu pracy. Autorowi idzie tu o dwie sprawy: 1) o stwierdzenie, od czego zależy zużycie pracy w gospodarstwie (względnie, jak ilość zużytej pracy wpływa na organizację gospodarstwa i plony) i 2) o znalezienie i opracowanie podstawowych danych dla planowania i organizacji gospodarstw (temu drugiemu celowi poświęcona jest znaczna część wysiłków autora w całej pracy). Tak na przykład, oprócz pracochłonności (podstawa do normowania i planowania) bada autor stosunek między ilością dni pracy zużytej na cele bezpośrednio-produkcyjne i na cele ogólne. Normy i normatywy pracochłonności stosowane w planowaniu podają jedynie zużycie pracy bezpośrednio produkcyjnej, znając zaś proporcje między obu rodzajami prac można obliczyć pełne zapotrzebowanie na robociznę. W badanym trzechleciu zużycie pracy na cele ogólne wahało się wokół 50% zużycia na cele bezpośrednio produkcyjne, natomiast w 1950 r. wynosiło 63%. Opracowana i rozpowszechniona przez prof. Manteuffla metoda dochodząca do pełnego zapotrzebowania robocizny stosowana jest obecnie powszechnie przy projektowaniu urządzenia gospodarstw.

Omawiając koszt pracy i czynniki go kształtujące podaje autor również szacunkową metodę określenia przybliżonych nakładów w perspektywie, a z kolei wyniku finansowego. Ponieważ fundusz płacy jest głównym składnikiem całościowych kosztów gospodarstwa i udział jego w tych kosztach jest dosyć stały, można wychodząc od kosztów robocizny określić przybliżoną wielkość pełnych nakładów. Również i ta metoda znalazła zastosowanie przy projektowaniu urządzenia gospodarstwa.

Trwałe środki produkcji omawiane są najpierw od strony wyposażenia gospodarstw w te środki, a następnie kosztów ich eksploatacji. Mamy więc charakterystykę gruntów gospodarstw (powierzchnia, struktura użytków rolnych i bonitacja), wartości budynków, maszyn i narzędzi, ilości inwentarza żywego w sztukach dużych i wreszcie omówienie siły pociągowej. Siłę pociągowej, jej łącznej ilości i stopniowi zmechanizowania poświęca tu autor najwięcej uwagi. Stosuje trzy wskaźniki traktoryzacji: procent mechanizacji siły pociągowej (udział siły mechanicznej w całości jednostek pociagowych), stopień mechanizacji prac pociagowych (procent, jaki w ogólnej ilości dni pociagowych przeliczonych na koniodni stanowią — przeliczone również na koniodni — dni użycia mechanicznych źródeł siły pociągowej), oraz ilość koniodni przypadająca na 1 traktorodzień. Warto może zauważyć, że w obydwu częściach stosowane są nieco różne współczynniki przeliczeniowe, bez dodatkowego wyjaśnienia. I tak, w części pierwszej (s. 83) jeden traktor przeliczeniowy przyjmuje się za równy pięciu koniom, w części zaś drugiej (s. 301, tabl. 23) jeden traktor równa się sześciu koniom. W części pierwszej autor przeliczając dzień traktora na koniodzień stosuje mnożnik 8, w części zaś drugiej przyjmuje 1 godzinę pracy traktora za równą 1 dniu pracy konia, czyli praktycznie biorąc mnożnik 10 (10-godzinny dzień pracy).

Mechanizacja siły pociągowej była w owych czasach bardzo niska (w r. 1948/49 wskaźnik mechanizacji wynosił średnio 38,1%), zaś mechanizacja pracy niższa, aniżeli siły pociągowej (stopień mechanizacji prac pociagowych wynosił średnio 23,2%). W roku 1950 stopień mechanizacji siły pociągowej wynosił średnio 50%.

Podobnie jak przy robociznie autor podaje zużycie siły pociągowej na 1 ha poszczególnych upraw, jak również stosunek procentowy dni pociagowych zużytych na cele ogólne, do dni zużytych na bezpośrednią produkcję. Jest to oczywiście potrzebne dla celów planowania i tym też głównie celom poświęcona jest drobiazgowo analiza kosztów, utrzymania i eksploatacji środków trwałych. Interesująca jest propozycja autora, aby z uwagi na fakt, że koszt reperacji maszyn i narzędzi w przeliczeniu na hektar jest pozycja na ogół stałą dla różnych grup gospodarstw, obliczać ten koszt w stosunku do hektarów a nie w procentach od wartości maszyn i narzędzi.

Rozdział drugi, Produkcja, skupił na sobie w obydwu częściach główną uwagę autora. W rozdziale tym analizowana jest produkcja gospodarstw pod względem ilościowym i wartościowym, badana struktura produkcji, nakłady produkcyjne oraz efekty finansowe produkcji, całościowe i jednostkowe. Znaczna część tekstu poświęcona jest badaniom współzależności między siłami wytwórczymi a wielkością produkcji, nakładami a produkcją i współzależności między poszczególnymi elementami produkcji.

Wiele uwagi poświęca autor stosunkom, jakie zachodzą między nakładami a wynikami produkcji. Porównując nakłady produkcyjne na jeden hektar poszczególnych roślin stwierdza się, że w oddzielnych przypadkach (szczególnie, gdy idzie o wielkości skrajne) na wysokość nakładów większy wpływ mają warunki lokalne, szczególnie wydajność pracy załogi, aniżeli wysokość plonów. Jeśli operować średnimi dla grup gospodarstw, wtedy okaże się, że nakłady wzrastają na ogół w miarę wzrostu plonów,

jednak nie zawsze proporcjonalnie, a przy tym bez porównania wolniej niż plony. A więc chcąc podnieść opłacalność poszczególnych roślin, należy dążyć do podniesienia plonów z hektara starając się nie zwiększać wcale lub też jedynie nieznacznie nakłady produkcyjne.

Zakładając, że przy tych samych nakładach na hektar można uzyskać różne plony oblicza autor dolną granicę opłacalności poszczególnych upraw dla badanych grup gospodarstw. Z 25 upraw przytoczonych przez prof. Manteuffla wybraliśmy 4 dla pokazania tendencji (pszenica, żyto, ziemniaki i buraki cukrowe).

Dolna granica plonów z 1 ha, przy których koszty produkcji mogły być pokryte, w latach 1947/48, 1948/49 i 1950

Nazwa rośliny	Rok 1947/48 średnio	Rok 1948/49 średnio	Rok 1950 średnio
Żyto ozime	9,97	14,—	18,1
Pszenica ozima	7,89	11,—	13,3
Buraki cukrowe	229,00	209,00	287,6
Ziemniaki	144,00,	192,00	200,1

Jeśliby podobne założenie przyjąć dla produkcji mleka, to minimalna wydajność jednostkowa krowy musiałaby wynosić: w roku 1946/47 — 3920 ltr, w roku 1947/48 — 4360 ltr, w r. 1948/49 — 4423 ltr, a w r. 1950 — 2651 ltr mleka rocznie. Założenie o niezmienności nakładów przy wzroście plonów jest jednak bardzo umowne o czym świadczy fakt, że w bardziej opłacalnych gospodarstwach, o wyższym poziomie plonów i wydajności od sztuki dolna granica opłacalnych plonów przebiega z reguły wyżej niż w gospodarstwach słabszych.

Autor zastanawia się również, co jest pewniejszą drogą obniżania kosztów produkcji (jednostkowych) poszczególnych upraw, podnoszenie plonów czy obniżanie nakładów na hektar. Opowiada się całkowicie za drogą pierwszą (podnoszenie plonów). Zgadzam się całkowicie w tej sprawie z autorem, jeśli idzie o stronę merytoryczną, wydaje mi się jednak, że przytoczona tablica (163 n s. 188) nie upoważnia do takiego wniosku lub też jest niewłaściwie interpretowana. Nie potrzeba bowiem skomplikowanej tablicy, by stwierdzić, że koszt własny 1 kwintala żyta przy plonie 20—25 q i nakładach na 1 ha 10—20 tys. złotych będzie znacznie niższy niż przy plonie 5—10 q, a nakładach 20—30 tys. złotych na 1 ha. Należało chyba porównywać zmiany kosztów własnych przy takich samych nakładach a zmiennych plonach i przy tych samych plonach a zmiennych nakładach. Czy jednak i w tym wypadku można bez uciekania się do pomocy statystyki matematycznej określić z pewnością, co wpływa silniej na obniżkę kosztów — obniżenie nakładów na hektar, czy też zwiększenie plonów?

Rozdział drugi kończy się poszukiwaniem prawidłowości w dziedzinie stosunków między poziomem sił wytwórczych i nakładów produkcyjnych a wysokością produkcji. Zachodzące tu współzależności wykrywane przy pomocy statystyki tabelarycznej przedstawiane są metodą graficzną opracowaną przez autora. Wykresy (jest ich 216) uzupełnione są tablicą wykazującą rozpiętość między skrajnymi wielkościami średnich poszczególnych zmiennych zależnych. Ogólnie można stwierdzić, że wzrost wyposażenia w środki produkcji, wzrost nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej, intensyfikacja struktury zasiewów i zwiększenia pogłowia zwierząt gospodarskich kojarzyły się z wyższą produkcją globalną na 1 ha i wyższym plonem przeliczeniowym. Między procentem mechanizacji siły pociągowej a wynikami gospodarstw zaznaczała się słaba korelacja ujemna, którą autor tłumaczy czynnikami wtórnymi. Między poziomem sił wytwórczych i nakładów a poziomem zootechnicznym (średni udój od krowy) brak wyraźniejszej korelacji.

W zakończeniu rozdziału omawia autor współzależności między wynikami produkcji a wielkością nakładów.

Ostatni, trzeci rozdział pracy, mówi o wynikach działalności gospodarczej. Dla oceny ich przyjęto trzy wskaźniki traktowane równorzędnie, a więc wielkość masy towarowej, wydajność pracy i wyniki finansowe. Również i ten rozdział kończy analiza współzależności między wielkością i strukturą sił wytwórczych, wielkością i strukturą produkcji, wielkością nakładów produkcyjnych a wynikami działalności gospo-

darczej. Metoda analizy, jak w poprzednim rozdziale, przy pomocy wykresów i tablicy obrazuje skalę zmienności. Wyniki analizy rozpatruje autor w grupach poszczególnych wskaźników, oceniając charakter współzależności według ilości korelacji: dodatnich, ujemnych i braku korelacji. Ogólnie można stwierdzić, że wyniki gospodarstw były lepsze w gospodarstwach najbardziej intensywnych.

Przy czytaniu pracy odnosi się chwilami wrażenie jakiejś dysproporcji; może się wydawać, że ilość przytoczonego materiału faktycznego, opracowanego przy pomocy różnych metod i ogrom analizy są niewspółmierne z merytorycznymi uogólnieniami, z wnioskami, jakie autor wyciąga. Gdy idzie o ilość materiałów, to jak już wspomniałem, jednym z założeń pracy było przytoczenie maksimum danych źródłowych dotyczących wewnętrznych stosunków w gospodarstwie, gdyż można je ciągle wykorzystywać dla celów planowania i organizacji. Gdy zaś idzie o pewien „przerost analizy”, to wynika on chyba stąd, że omawiana praca to jednak w głównej mierze praca metodyczna. Olbrzymi materiał źródłowy posłużył nie tylko dla wniosków merytorycznych, ale dla sprawdzenia, wypróbowania i prezentacji różnych metod badania ekonomicznego. Autor pokazuje nie tylko duże sprawy, jak metodę pionowej i poziomej analizy zbiorowości gospodarstw, metodą określenia współzależności między zjawiskami w gospodarstwach rolnych, określenia efektywności socjalistycznych gospodarstw itd., ale przedstawia całe laboratorium metodyczne, jakim się posługuje. A w dziedzinie tworzenia najróżniejszych rozwiązań metodycznych jest autor niezwykle płodny. Przy każdej okazji tworzy nowe metody i nowe wskaźniki. Omówieniu metod stosowanych przez autora warto by poświęcić odrębny artykuł. Tutaj z konieczności potraktujemy jedynie sprawy wyrwykowe.

Praca oparta jest w całości na statystyce tabelarycznej. Zadecydowały tu — „jej większa prostota i pogłębienie, łatwiejsza czytelność i większe przyzwyczajenie rolników do posługiwania się nią”. Całe dzieło jest właściwie mistrzowskim pokazem metod i możliwości prostej, tabelarycznej statystyki. Wydaje mi się jednak, że można i tu zauważyć granice, których statystyka ta nie może przekroczyć. Tak na przykład przy swojej graficznej metodzie przedstawienia współzależności między zjawiskami opartej na szeregach wielodzielnych autor stosuje „wykresy procentowe”. W tego rodzaju wykresach uzyskuje się wyrównanie skali dzięki wyrażeniu zmian obydwu zmiennych (niezależnej i zależnej) w procentach przyjętej za 100 największej różnicy między średnimi. Cała zmienność odbywa się więc zawsze w granicach od 0 do 100. Wykres taki pokazuje więc tylko tendencję, kierunek zmienności, nie mówi jednak o skali znaczenia danej zmienności dla rozpatrywanej zbiorowości. Zupełnie błahe, nieistotne różnice między średnimi tak samo wahają się w granicach od 0 do 100 jak i różnice bardzo duże i istotne. Co prawda dla usunięcia tej wady podaje autor w osobnej tablicy rozpiętość między najniższą i najwyższą wartością średniej zależnej, ale przecież i wartość tej rozpiętości zależna jest w pewnej mierze od sposobu grupowania w klasy zmiennej niezależnej.

Stosowane metody nadają się doskonale do oceny czynników mających duże znaczenie w ekonomice gospodarstwa, działających bezpośrednio na siebie i oddziaływanie których nie jest zaciemnione działaniem innych czynników. Wiele również zależy od sposobu postawienia pytania. Jeśli na przykład na s. 228 stawiamy pytanie, czy zwiększenie wydajności mleka od krowy powoduje zwiększenie nakładów produkcyjnych na 1 ha, lub co wzrasta szybciej — wydajność mleka od krowy, czy nakłady na hektar — wykraczamy poza możliwości statystyki tego rodzaju. Może nas interesować pytanie, czy gospodarstwa bardziej intensywne (wyżej nakładowe) mają wyższą wydajność od inwentarza produkcyjnego niż gospodarstwa ekstensywne. Poziom nakładów na 1 ha w gospodarstwie jest jednak kształtowany przez tak wiele różnych czynników znacznie silniej działających aniżeli mleczność od sztuki (choćaby pochłonie inwentarza produkcyjnego), że każda odpowiedź, co wzrasta szybciej, wydajność krowy czy nakłady, będzie jednakowo przypadkowa.

Przy zastosowanej metodzie o ograniczonej zbiorowości, możliwość eliminowania wpływu innych czynników na czynnik badany jest bardzo ograniczona. Autor stosuje tu bardzo interesującą metodę eliminacji, budując tablice podobne do tablic korelacyjnych, w których treści podawane są średnie wielkości zmiennej zależnej ukształtowane pod wpływem dwóch zmiennych niezależnych, pogrupowanych w klasy w główce i boczku tablicy. Tablice można więc czytać poszczególnymi wierszami, czy kolumnami i wtedy mamy wpływ jednego czynnika na zmienną zależną przy eliminacji wpływu czynnika drugiego. Można je również czytać po przekątnej, wtedy mamy wpływ obu czynników na zmienną zależną. Tablice te stosowane są dość często przez autora. Jednak i dla nich potrzebne byłyby większe liczbowo zbiorowości. Również i możli-

wości tych tablic są ograniczone. Tak na przykład, gdy w tablicy 25 badamy, jak wpływa ilość dni użycia traktora i wysokość plonu przeliczeniowego na zużycie dni pracy na 1 hektar użytków rolnych, to każdą odpowiedź możemy potraktować z równą nieufnością, gdyż nieznane są nam wielkości trzeciego czynnika, mającego najsilniejszy chyba wpływ na pracochłonność jednego hektara, a mianowicie struktury zasiewów.

Podobne wątpliwości może budzić stwierdzenie w części II na s. 325. Autor podaje tutaj przeciętny udój krów dla gospodarstw zgrupowanych w klasy według wzrastającego współczynnika efektywności i stwierdza, że „gospodarstwa, których udój roczny był najwyższy, nie były gospodarstwami najbardziej efektywnymi: widocznie produkcja mleka była kosztowna”. Czy jednak na pewno? Produkcja mleka mogła być w tych gospodarstwach bardzo tania, ale na przykład produkcja trzody chlewnej, buraków cukrowych czy ziemniaków itp. kosztowna, stąd niższa efektywność. Być może, gdyby w gospodarstwach o najwyższej efektywności podnieść wydajność krów, ich efektywność wzrosłaby jeszcze bardziej. Nie idzie mi tu oczywiście o konkretną sprawę mleczności krów, lecz o wskazanie przykładów granicy możliwości metodycznych statystyki tabelarycznej.

Jednym z bardzo istotnych i stale dyskutowanych problemów teoretycznych jest sposób oceny efektywności specjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego. Na ogół biorąc finansowe tylko metody oceny znajdują wielu przeciwników. Zalicza się do nich i autor. Uważa on, że „zadaniem państwowych gospodarstw rolnych jest danie z użytkowanego przez nie obszaru jak największej produkcji towarowej... przy jak najmniejszych jednostkowych kosztach własnych przy jednoczesnym zapewnieniu możliwie jak największej wydajności pracy”. A więc trzy wskaźniki: masa towarowa, wydajność pracy i wynik finansowy decydują o efektywności gospodarstwa. Czy jednak można te trzy wskaźniki sprowadzić do jednego? Autor mówi, że tak. Służy do tego celu sumaryczny „wskaźnik względnej efektywności”.

Nie będziemy tu w szczegółach wyjaśniać budowy tego wskaźnika. Ogólna zasada jest następująca. Różnice między poszczególnymi gospodarstwami dla każdego wskaźnika z osobna wyrażone zostają w procentach od 0 do 100 (najgorsza wartość wskaźnika = 0, najlepsza = 100). Zsumowanie tych liczb względnych daje w każdym gospodarstwie wartość wskaźnika sumarycznego. Wskaźnik może się więc wahać od 0 do 300 w zależności od stopnia korelacji pomiędzy wskaźnikami komponentami. W badanych gospodarstwach w 1950 r. wahania wyniosły od 5 do 270. Wskaźnik ten jest w pełnym tego słowa znaczeniu względny, wyraża bowiem efektywność danego gospodarstwa jedynie względem innych gospodarstw badanej grupy.

Budowa tego sumarycznego wskaźnika oparta jest na kardynalnym założeniu, że znaczenie każdego ze składników komponentów jest identyczne — że tak samo na przykład ważnym jest osiągnięcie najwyższej masy towarowej, jak i najwyższej wydajności pracy, czy najniższych kosztów jednostkowych. Czy tak jest jednak w istocie? Wydaje mi się, że wyniku finansowego, który jest najbardziej syntetycznym ze wszystkich pozostałych wskaźników (tu jest wszak ocena wydajności całej pracy żywej i uprzedmiotowionej) nie można stawiać w równym z nimi rzędzie. I czy na pewno sumujemy wartości jednoimienne? Przecież dodawane procenty wyrażają zgoła różne wartości i wielkości podstawowe. Można mieć i inne wątpliwości. Różnice gospodarstw pod względem każdego z trzech wskaźników komponentów mogą być nie jednakowej wagi, tymczasem wyrażone w procentach uzyskują to samo znaczenie. Tak na przykład drobne różnice in plus w wydajności pracy mogą kompensować olbrzymie finansowe niedołęstwo gospodarstwa.

Wskaźnik ten używany jest w drugiej części do grupowania gospodarstw i do tego celu nadaje się na pewno, wątpię jednak, czy przy jego pomocy rozwiązać można dotychczas nierozwiązalny problem — oceny w jednej liczbie różnych stron działalności gospodarstwa.

Na zakończenie parę uwag o pracy jako całości. Przebrnięcie przez nią nie jest rzeczą łatwą. Zarówno objętość jak i duża zawartość materiału faktycznego, a szczególnie rozpylenie poszczególnych rozdziałów na drobne, parostronicowe, z osobna rozpatrywane zagadnienia, utrudnia opanowanie całości. Jest to za to kopalnia wiedzy i wiadomości o gospodarstwie rolnym, o jego częściach składowych i ich wzajemnym powiązaniu, funkcjonowaniu każdej z osobna i razem w całym organizmie gospodarstwa. Zarówno organizator gospodarstw jak i planista znajdzie tu niewyczerpane mnóstwo danych, ciągle aktualnych i użytecznych, a pewnych, bo opartych na względnie dużych zbiorowościach. Praca może również służyć jako szkoła

analizy skomplikowanych zjawisk życia i działania gospodarstwa, przy pomocy najprostszych i przejrzystych metod. Poszczególne rozwiązania i propozycje metodyczne mogą znaleźć, a wiele z nich już znalazło zastosowanie i w pracach badawczych i w praktyce urządzania gospodarstw. Stanowi ona przy tym określony system opracowania i analizy zbiorowości gospodarstw rolnych. Prowadzone obecnie w IER badania reprezentacji gospodarstw PGR wywodzą się z tego systemu, są jego dalszą kontynuacją i rozwinięciem.

T. Rychlik